



MARIA BALLOD ur. 1942; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Dziadek Władysław Lodowski
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, osoby, ludzie, Lodowski, Władysław Lodowski, chmielarstwo, Żydzi, Maria Ballod, Ballod, Ballod Maria

Dziadek Władysław Lodowski

Ja pamiętam, na Narutowicza mieszkał mój dziadek, Władysław Lodowski, bardzo wtedy znana postać w Lublinie. Bo jeszcze wtedy, przed wojną, pracował w licznych takich organizacjach samorządowych, po wojnie również. Przede wszystkim wojował o chłopów, także o rolnictwo. Nazywano go także najpierw „królem chłopskim”. Otóż jak się szło z dziadkiem, to bez przerwy „czapkował”- zdejmował czasem kapelusz, ale przeważnie „maciejówkę”. On nie był związany z Lublinem, on się urodził na zeszłaniu i gdzieś na początku wieku, kiedy się skończył ukaz, wróciła pięcioosobowa rodzina, biedna jak święty turecki, jeszcze w czasie jakiś wielki kryzys, więc tułali się po małych, lubelskich miasteczkach. Dziadek był jakiś...ja bardzo wątpię, żeby on czytał Żeromskiego, ale żeromszczyna krążyła, że tak powiem w atmosferze, więc postanowił się kształcić. trwało to długo, bo trzeba było rok pracować na to, żeby zapłacić. No i w końcu skończył Wyższą Szkołę Handlową.

Mój dziadek Władysław Lodowski był nazywany królem żydowskim w swoim czasie. Wymyślił rzecz zupełnie idiotyczną, chociaż z pozoru sensowną. Postanowił zająć się handlem nasiennym, bo taką miał specjalność. Właśnie w Lublinie. Lublin był w środku wsi, więc handel nasienny zdawałby się być podstawowym. A okazało się, że handel nasienny w Lublinie opanowali kupcy żydowscy, do tego stopnia, że jak później robiłam taką audycję „Nieskończoność”, anegdoty, to jak się skończyła część staropolska, grzebałam w starych, XIX – wiecznych drukach, gazetach. I tam na przykład znalazłam, że taka znana w całej prawie Europie firma krakowska „Buszewski” właśnie w Lublinie splajtowała, na handlu nasiennym. Bo tam stały całe rody obsługujące tę dziedzinę handlu, no i tu nagle pojawił się młody, prężny, wykształcony goj i zaczęła się walka. Bardzo to była na początku ostra wojna. Ale jak mówię, dziadek był taki trochę Żeromskim nasycony, czyli tą atmosferą i poza ideą pracy miał jeszcze ideę fix, którą miał właściwie do końca życia- bo jeszcze przed śmiercią pamiętam, że musiałam załatwić w jego imieniu coś tam dla plantatorów chmielu w jakichś instytucjach. W każdym razie jego ideą fix był polski chłop. W ogóle był bardzo przekonany, tylko przed wojną, do spółdzielczości. Tę spółdzielczość rozwijał, założył w Piaskach spółdzielnię ogrodniczą i postawił na chłopów. A ponieważ działał w kasie Stefczyka, postanowił ich wciągnąć do produkcji rolnej. Czyli tam rozprawdzał nasiona czy siewki, później to odkupywał. I w końcu ci kupcy żydowscy uznali, że to jest przyzwoity goj, nie

włazi w cudze interesy, nie przeszkadza. I animozja przemieniła się nawet w przyjaźń. W każdym razie zaufanie do tego stopnia, że jak wiadomo był przecież w Lublinie wielka szkoła rabinacka, rabin miał ogromne znaczenie. Rabin właśnie zaprosił dziadka, na takiego rozjemcę w sporach, bo jak wiadomo większość Żydów nie chodziła do sądu, tylko rabin rozstrzygał, a dziadek miał być tym bezstronnym doradcą. I chyba z tym jest związana taka historia, którą zapamiętałam, która brzmi jak anegdota. Idzie sobie dziadek przez owo Krakowskie Przedmieście w latach 30-tych z jakimś bardzo zamożnym Żydem, powiedzmy pan Fogiel. Idą, gadają i nagle podchodzi taki bidny Żydowina i daje 10 złotych, powiedzmy, bo ja się nie bardzo znam na tych pieniądzach. Więc pan Fogiel bierze i marudzi „Oj panie Lodowski, oj, oj niedobrze, niedobrze”; „Co to znaczy niedobrze?!” – pyta dziadek – „jak dłużnik oddaje pieniądze?”. „On jutro przyjdzie i poprosi 100 złotych”. „No to mu pan nie pożycz”. „Ja mu nie pożyczę, to on pójdzie do rabina, powie, że ma chore dzieci, chorą żonę, chorą babkę i że on jest przyzwoitym dłużnikiem, że on oddaje dobrowolnie wcześniej pieniądze i on ma takiego świadka jak pan, to wszystko przez pana!”. No i ta przyjaźń się jeszcze później jakoś utrzymała przez działanie w Żegocie. Po wojnie jeszcze widziałam paru panów u niego, mówiących trochę dziwnie, a potem się wszystko skończyło.

Data i miejsce nagrania	2005-12-16, Warszawa
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak, Magdalena Grzebalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"